Goniec Codzienny

WILNO
Piątek
26 września 1941 r.
Nr. 59
Cena 30 kopiejek.

Brytyjski konwój doszczętnie zniszczony

Łodzie podwodne znowu zatopiły 78.000 trb. — Bezskuteczne próby przerwania się okrążonych pod Kijowem wojsk sowieckich. — Wśród poległych znajduje się głównodowodzący południowo-wschodniego frontu

Z Kwatery Głównej Führera, dn. 25 września.

Naczelne Dowództwo Armii Niemieckiej podaje:

Rozpaczliwe próby ostatnich, otoczonych jeszcze na wschód od Kijowa sił nieprzyjacielskich, zostały z krwawymi dla przeciwnika stratami, odparte.

Przy oczyszczaniu pola walk znaleziono poległego w walce głównodowodzącego południowo-zachodnim frontem sowieckim, generała-pułkownika Kirponosa. Zarówno jego sztab, jak również sztaby 5-tej i 21-szej armii sowieckiej zostały zniszczone.

Niemiecka flota powietrzna ostatniej nocy z dobrym rezultatem bombardowała obiekty wojskowe Moskwy oraz zakłady uzbrojenia koło Tuły.

Jak podano już w komunikacie nadzwyczajnym, łodzie podwodne na zachód od Afryki zaatakowały płynący w kierunku Anglii konwój, składający się z 12-tu okrętów i zniszczyły go mimo silnego konwoju kontrtorpedowców. Tylko jeden mały statek zdołał się uratować.

Zatopiono ogółem 11 okrętów o ogólnej pojemności 78.000 trb.

Lotnictwo niemieckie operujące koło wybrzeża wschodniej Szkocji w ciągu dnia uzyskało celne trafienia na różne linie kolejowe. Samoloty bojowe ostatniej nocy zaatakowały okręg portowy Dover.

W Afryce północnej myśliwcy niemieccy na wschód od Sollum, bez własnych strat, zestrzelili 7 samolotów myśliwskich i jeden bombowiec brytyjski.

Działań powietrznych nieprzyjaciela nad terenem Rzeszy ani w dzień, ani w nocy nie było.

— o:o —

Lotnictwo mocarstw Osi opanowało morza

CHICAGO, 24.9. (PD). W związku z obecnością brytyjskich okrętów wojennych w portach północno-amerykańskich, pisze „Chicago Daily Tribune" o tym, że okręty wojenne, gdzie tylko się natknęły z niemieckim lotnictwem wszędzie były pobite.

Gazeta przypomina Norwegię i Kretę i wyraża przekonanie, że skutkiem tego angielskie okręty wojenne nie mają więcej odwagi wypłynąć na obszary morskie, które opanowały samoloty mocarstw Osi.

Nowa Europa będzie samowystarczalną

MADRYT. 24.9. (PD). Gazeta gospodarcza „Economia" opublikowała artykuł, który na podstawie danych udowadnia, że europejska przestrzeń życiowa nie jest wcale uboższą niż przestrzeń, zamieszkała przez inne narody.

Według przytoczonych danych przestrzeń europejska produkuje conajmniej połowę wszystkich wyrobów na świecie. Wprawdzie amerykańska produkcja nafty jest znacznie większa, jednak, biorąc pod uwagę przyszłość, Europa na swoim obszarze posiada jeszcze tyle terenów naftowych, że stosunek zmieni się na jej korzyść. Także pod względem minerałów nasza część świata przewyższa inne kontynenty.

Zaopatrywanie ludności w zboże do wypieku chleba nie jest zagadnieniem. Autor stwierdza, że Europa znalazła się w obecnej sytuacji dlatego, że zaniedbano produkcję rolniczą na korzyść przywozu z obszarów zamorskich. Wymienia szczególnie Francję, skąd w ciągu ostatnich trzech dziesiątków lat wyemigrowało prawie dwa miliony chłopów. Przy tym Francja nietylko jest wstanie sama się wyżywić, ale może ponadto wyżywić jeszcze dalszych 35 milionów ludzi.

Zagadnienie wyrobu surowców tkackich przez rozpoczęcie w Niemczech syntetycznej produkcji znalazło rozwiązanie, którego się nikt nie spodziewał. Łącznie z syntetycznym wykorzystaniem obszarów, odpowiednich pod względem klimatycznym do hodowli bawełny, jak również właściwa hodowla owiec to źródło surowców zupełnie uniezależni na tym odcinku Europę.

Zjednoczenie Europy, pomimo usiłowań „City i Wallstreet", jest faktem dokonanym. Pójdzie ona w nową przyszłość, nie poddając się żadnym wpływom magnatów liberalnej gospodarki.

Niemieckie wojska wdzierają się w umocnienia Petersburga mimo zaciętego oporu

BERLIN, 24.9. (PD). Jak podają z kół wojskowych, walki przed Petersburgiem również 23 września były zwycięsko prowadzone przez wojska niemieckie.

Po gwałtownych walkach zajęły wojska niemieckie dalsze części urządzeń umocnionych. Pewna dywizja niemiecka wdarła się w głęboko rozbudowane i wzmocnione przez opancerzone szańce stanowiska polowe Sowietów i zdobyła po uporczywych walkach o domy i ulice pewną większą miejscowość przed Petersburgiem.

Inna niemiecka dywizja uderzyła rankiem 23 września w sam środek sowieckiego ataku i zdobyła w walce rów pancerny na skraju pewnej miejscowości.

Inne niemieckie oddziały zdobyły w zaciętej walce o każdy dom jeszcze jedną miejscowość i w starciu wręcz usunęły z walki wiele sowieckich szańców. Silne stanowisko polowe Sowietów, w którym bolszewicy stawiali uporczywy opór, zostało wzięte przez wojska niemieckie wśród ciężkich strat dla przeciwnika.

Oddziały niemieckiego lotnictwa uczestniczyły zwycięsko na wszystkich miejscach frontu przed Petersburgiem w walce na ziemi i wspomagały ofenzywę piechoty.

„Marat" zatopiony

BERLIN. 24.9. (PD). Jak się dodatkowo ogłasza ze strony wojskowej, wielki sowiecki okręt wojenny, który wskutek ataku niemieckich samolotów 23 września w Zatoce Fińskiej począł zanużać się pod ciosem wielu celnych bomb. jest to wielki o 23.606 tonach okręt bojowy „Marat". Marat został znowu trafiony trzema celnymi bombami, po tym kiedy już 18 września został tak poważnie trafiony dwoma celnymi pociskami, że musiał być odstawiony do portu.

Jak dalej donosi się. niemieccy lotnicy już przed zgłoszonym przez nich atakiem na znajdujący się w pewnym porcie Zatoki Fińskiej okręt wojenny „Rewolucja Październikowa" mogli zauważyć, że okręt z przechyleniem leżał pod wodą. Przód „Rewolucji Październikowej" został, jak wiadomo. podczas ataku niemieckiego 21 września poważnie uszkodzony dwiema bombami.

BERLIN, 24 września (PD). Jak się dowiaduje DNB z fachowych źródeł, bolszewickie ataki daleko na wschodzie od Smoleńska załamały się w ogniu niemieckim przy olbrzymich stratach w ludziach i materiale wojennym. Liczne sowieckie oddziały straciły 2/3 i więcej swojego stanu przy próbach natarcia na linie niemieckie.

Bolszewicy szli na niemiecki ogień dosłownie po trupach swoich zabitych. Wszędzie zostali odparci. Mówić o zwycięskiej ofensywie bolszewickiej, jak to czyni Londyn, jest rzeczą zupełnie fałszywą. Nawet urzędowa moskiewska agencja — tak mówi się dalej — nie wie nic o rzekomych bolszewickich powodzeniach.

Nieudany kontratak czołgów sowieckich

BERLIN, 24 września. (PD). W południowej części frontu wschodniego, jak donoszą DNB, także 23 września prowadzono w dalszym ciągu działania wojenne z pomyślnym skutkiem. Bolszewicy wysłali w różnych miejscach czołgi przeciw wojskom niemieckim. Wszystkie kontrataki zostały jednak odparte przez skoncentrowany ogień niemieckiej broni wśród krwawych strat Sowietów. 17 rozbitych czołgów pozostawili bolszewicy na pobojowisku. 2,200 żołnierzy bolszewickich dostało się do niemieckiej niewoli.

Odezwa komendanta francuskiego legionu do walki z bolszewikami

PARYŻ, (PD). Komendant francuskiego Legionu do walki z bolszewizmem, pułkownik Labonne, zwrócił się z odezwą do Legionu. Podkreślił, że marszałek Petain pozostawił dowódcy Legionu ochotniczego wolną rękę w sprawie porozumienia się z rządem niemieckim co do wszystkich szczegółów organizowania i wystawienia Legionu. Niemcy bowiem, jak to już marszałek w niedawnym swoim przemówieniu oświadczył, bronią na froncie wschodnim cywilizacji europejskiej.

Legion, powiedział dalej Labonne, dąży do współpracy, która ma być podstawą przyszłego pokoju oraz nowej i zdrowej Europy, wolnej od jarzma ghetta, lóż wolnomularskich, bolszewizmu i anglosaskiego złota.

Przemówienie swoje Labonne zakończył apelem do Francuzów, by okazali się godnymi swej wielkiej przeszłości i nie stali na boku w wojnie, w której rozstrzygają się losy kultury europejskiej.

Pomyślne zbiory zboża w Europie

BERLIN, 24.9. (PD). Europejski zbiór zbóż należy wszędzie uznać za pomyślny. Na podstawie przeprowadzonego we wszystkich krajach europejskich rozszerzenia przestrzeni uprawnej ocenia się, że przeciętna za 10 lat wysokość europejskich zbiorów zostanie osiągnięta, a największa dotychczas przestrzeń zasiewów z roku 1935 w wysokości 32 milionów ha zostanie przekroczona. Chociaż warunki atmosferyczne w zimie i wczesną wiosną nie zupełnie sprzyjały wzrostowi oziminy, spodziewano się już przeciętnie w czerwcu zbiorów, ponieważ zasiewy od drugiej połowy maja wybitnie się poprawiły, tak. że szczególnie Kroacja ze względu na bardzo dobre zbiory zbóż pozbyła się wszelkich trosk o zabezpieczenie swego zaopatrzenia w chleb. Całkowity zbiór jednej tylko pszenicy ocenia się na milion ton.

W Italii, gdzie z powodu warunków klimatycznych rezultat zbioru zbóż już teraz da się lepiej obliczyć, ocenia się według dotychczasowych wyników zbiory na 8 milionów ton. Na podstawie dotychczasowych wyników młócki można określić niemiecki zbiór zboża również za całkowicie pomyślny.

Angielskie wezwanie do żydów szanghajskich

SZANGHAJ, (PD). Attache prasowy poselstwa brytyjskiego, Aleksander, w przemówieniu, wygłoszonym przez radio, wezwał żydów do popierania Anglii w jej walce z Niemcami. Żydzi szanghajscy„ powiedział Aleksander, powinni sobie uświadomić, że Anglia jest „strażą przednią" w walce z „nazistami". Żydzi powinni wstrzymać się od uprawiania defetyzmu. Wszyscy żydzi są „posłami na wygnaniu".

Wzywając ponownie żydów do popierania Anglii, Aleksander zakończył przemówienie następującymi słowami, skierowanymi do żydów szanghajskich: „Nie możecie sprawić zawodu!"

NAJWIĘKSZA BITWA NISZCZYCIELSKA w historji świata

Prasa berlińska o zwycięstwie na wschód od Kijowa

BERLIN, 24 września, (PD). Ogromne ilości jeńców i zdobyczy, uzyskane w bitwie na wschód od Kijowa, jak je podał wczorajszy specjalny komunikat Komendy Głównej Sił Zbrojnych, nazywa prasa berlińska „największą bitwą niszczycielską wszystkich czasów".

Gazety podają, że strategiczny skutek tego najpotężniejszego zwycięstwa na wschodzie stanowi podstawę do dalszych działań, których celem będzie ostateczne zniszczenie siły bojowej Sowietów.

„Völkischer Beobachter" pisze: „Bitwa niszczycielska na wschód od Kijowa przewyższa z dotychczasową liczbą 380000 jeńców wielokrotnie nie tylko największą bitwę niszczycielską wojny światowej pod Tannenbergiem z jej 92000 jeńców, ale pozostawia w tyle poza sobą również wielkie bitwy okrążające tej drugiej wojny angielskiej: Zarówno w bitwie z Polakami pod Kutnem, jak i w bitwie we Flandrii przeciw Brytyjczykom i Francuzom wzięto w każdej okrągło po 300000 jeńców. Pierwsza wielka bitwa okrążająca w wyprawie wschodniej, bitwa Białystok—Mińsk dała ogólną liczbę 325000 jeńców".

„Berliner Börsenzeitung" określa wczorajsze specjalne ogłoszenie o przebiegu szalejącej na wschód od Kijowa największej niszczycielskiej bitwy w historii świata jako „bilans tymczasowy". Dalej podkreśla gazeta, że opór sowiecki nie jest już więcej tak twardy i trwały, jak w pierwszych wielkich bitwach wyprawy wschodniej i że ucieczka komisarzy i oficerów pozwala dopatrywać się już pewnych oznak rozkładu w Sowietach. „Szczególnie udział niemieckiego lotnictwa, tak pisze dalej gazeta, miał w tych decydujących tygodniach znowu rozstrzygające o wyniku walki znaczenie. Rozchodzi się tutaj nie tylko o współpracę z wojskami lądowymi, lecz także o działania na Morzu Czarnym i na Bałtyku przeciwko sowieckiej flocie wojennej i transportowej. Na obydwu terenach walki zadali lotnicy niemieccy nieprzyjacielowi już teraz niszczące straty. Współdziałając z marynarką wojenną, wykończy niemieckie lotnictwi jeszcze poważne siły morskie sowieckie w Zatoce Fińskiej.

Niesłychanej sile uderzenia trzech części niemieckich sił zbrojnych udało się to, co do niedawna uważano w świecie za niemożliwe, mianowicie zniszczenie potężnej maszyny wojennej, którą bolszewizm dla zalania Europy wystawił i przygotował".

Pomoc kościoła katolickiego w Niemczech dla kościoła w Litwie

BERLIN. 24 września (PD). Akcja kościoła katolickiego w Niemczech, przeprowadzająca w ciągu ostatnich czterech tygodni zbiórkę na rzecz kościoła katolickiego na terytorium litewskim, osiągnęła dotychczas nad spodziewanie pomyślne rezultaty. Prawie półtora wagonu można było naładować kosztownymi krucyfiksami, monstracjami, kielichami i innymi przedmiotami kultu. Ofiary te mają w końcu tygodnia zostać przekazane klerowi litewskiemu w Kownie.

Po raz drugi w ciągu roku niemiecki kościół katolicki przychodzi z bezinteresowną pomocą przy usuwaniu szkód, spowodowanych przez bolszewików. Jak wiadomo hiszpański kościół otrzymał również na skutek owocnej zbiórki wśród niemieckich katolików możność zaopatrzenia w przedmioty kultu wielu swoich kościołów.

Kijów wraca do normalnego życia

BERLIN, 24 września (PD). Jak DNB się dowiaduje z dobrze poinformowanych źródeł, Kijów mimo od tygodni przygotowywanych przez Sowiety i częściowo wykonanych wysadzeń w powietrze przedstawia już znowu obarz normalnego życia w przedsiębiorstwach gospodarczych i instytucjach zaopatrzenia.

Ludność stolicy ukraińskiej przyjęła niemieckich żołnierzy z zaufaniem. Przy pomocy ludności cywilnej unieszkodliwiono liczne, przygotowane przez bolszewików wysadzenia w powietrze.

Kłopoty żywnościowe Anglii

NOWY JORK, 24.9. (PD). Na posiedzeniu wydziału gospodarczego Izby reprezentantów, który zbiera opinię przed dyskusją nad nowym wnioskiem o wyrażeniu zgody na wypłatę 6 miliardów na pomoc dla Anglii, minister rolnictwa Wickard oświadczył, że z powodu szczupłości środków żywnościowych w Anglii potrzeba będzie na dowóz środków żywnościowych na następne pięć miesięcy miliard dolarów. Brytyjski dowóz środków żywnościowych jest uzależniony od dostaw ze Stanów Zjednoczonych oraz Kanady. Zależność ta w najbliższych miesiącach jest większa niż dawniej. Do początku września z preliminowanych na pomoc dla Anglii 7 miliardów dolarów ministerstwo rolnictwa otrzymało tylko 430 milionów dolarów. Na kupno obiecanych dostaw środków żywnościowych potrzeba jednak conajmniej miliard dolarów.

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

Kolonia karna na Sołówkach

II.

Podczas podróży służbowej, którą odbyłem w zimie 1928-29 r. odwiedziłem różne obozy przymusowej pracy w północnej Rosji i Karelii. Przy tej sposobności poznałem bliżej obozy „do specjalnych celów“ pod Kemen na największej wyspie Sołówek. Do Kemen przyjechał po nas ówczesny komendant głównego zarządu wszystkich obozów przymusowej pracy w tych stronach, towarzysz Nogtiew.

Zarząd obozu, składający się wyłącznie z gepistów, zaprowadził nas najpierw do dużego, położonego nad brzegiem Morza Lodowatego, hotelu, wybudowanego niedawno przedtym przez robotników przymusowych w stylu fantastycznym. Ugoszczono nas tam, ku wielkiemu naszemu zdumieniu, wybornymi potrawami i napojami; podczas jedzenia doskonała orkiestra, składająca się z więźniów, wśród których byli wybitni artyści, jak dumnie oświadczył Nogtiew, z Leningradu i Moskwy, grała stare ludowe pieśni rosyjskie.

Po pobieżnym obejrzeniu obozu, leżącego nad zatoką Onegi, mały parostatek przybrzeżny, należący do zarządu obozu, przewiózł nas na odległą o 60 klm. od brzegu osławioną główną wyspę „Sołówki“.

Lud nazywa ją „wyspą diabelską“ albo „wyspą umarłych“. Zesłanie na nią, którego każdy się obawia, uważa się za najcięższą karę.

Wtedy byłem jeszcze przekonany, że skazańcy w tych wszystkich obozach, a zwłaszcza na Sołówkach, to ludzie szczególnie niebezpieczni dla rządu sowieckiego, a więc: terroryści, uczestnicy powstań przeciwko władzy sowieckiej, kontrrewolucjoniści, spiskowcy albo szpiedzy.

Nie miałem wyobrażenia, że byli to ludzie przeważnie niewinni. Większość z nich cierpiała dlatego, że byli dawniej oficerami, fabrykantami, duchownymi, uczonymi, kułakami itp., więc „burżujami“.

Jazda do obozu odbywała się z zachowaniem największych ostrożności. Kapitan nieustannie prowadził statek kursem zygzakowatym. Nie mogłem tego zrozumieć. Nogtiew oświadczył mi jednak, że naokoło wysp znajduje się gęsty łańcuch min i że można jechać tylko przez wąską brózdę wody, którą znają jedynie nieliczni wtajemniczeni.

Po przyjeździe na wyspę udaliśmy się do dawnego klasztoru, w którym mieści się główny zarząd wielkiego obozu skazańców.

Podczas mojego pobytu na Sołówkach panował już silny mróz. Jeden z moich towarzyszy zapytał Nogtiewa, czy w czasie ostrej zimy nie zamarza morze i czy skazańcy nie mogą wykorzystać lodu do ucieczki. W odpowiedzi na to Nogtiew wskazał kilka samolotów myśliwskich, które miał do dyspozycji. Przy pomocy tych samolotów, powiedział, możliwe jest udaremnienie każdej próby ucieczki. Nadto rzadko tylko przytrafia się, żeby lód między wyspą i stałym lądem był dość silny dla utrzymania człowieka.

Na wyspie znajduje się wielki klasztor męski, zbudowany w 14 wieku. Za różnych carów, a przede wszystkim za Piotra Wielkiego, klasztor rozbudowano na silną warownię, broniącą całego północnego obszaru rosyjskiego nad Morzem Lodowatym. Już dawniej skazywano na zesłanie do tego klasztoru osoby, niewygodne dla władz cerkiewnych lub rządu.

Oprócz obozu dla skazańców na głównej wyspie znajdują się liczne zabudowania gospodarcze, jak wielka doświadczalna stacja rolna, gdzie pracują skazani specjaliści—agronomi i gdzie robią doświadczenia w zakresie hodowli odpornych na północny klimat gatunków zbóż, kartofli i warzyw. Następnie na wyspie znajdowały się fermy drobiu, hodowli świń, bydła rogatego, koni, oraz przedsiębiorstwa przemysłowe, jak fabryka skór, warsztaty do naprawy i przedsiębiorstwo wydobywania torfu.

W rozmowie z jednym profesorem—więźniem dowiedziałem się, że w pierwszych latach po rewolucji panowały, zwłaszcza na sąsiednich wyspach, poprostu straszne stosunki. Wtedy często wysadzano skazańców na brzeg, nie dając im żadnego wyżywienia, zarzynali się więc wzajemnie i zjadali. Przy życiu zostawał silniejszy. Nie chciało mi się w to wierzyć, starałem się jednak mieć oczy otwarte.

Nie mogłem naturalnie dużo się dowiedzieć od tych zahukanych ludzi. Dopiero, gdy się zorientowali, że nie jestem gepistą, otworzyły im się cokolwiek usta. Uczeni pocieszali się, że pracując tutaj naukowo, oddają przysługę swojej ojczyźnie rosyjskiej.

Nogtiew zaprowadził nas następnie do szpitala. Większość chorych odwracała się twarzą do ściany. Miałem wrażenie, że nie chcą z nami rozmawiać, dlatego, iż należymy, jak sądzili do komisji rządowej, która bada stosunki na Sołówkach. Musieli mieć widocznie gorzkie doświadczenia z takimi komisjami, wzdragali się więc przed udzieleniem jakichkolwiek prawdziwych informacyj o panujących tu stosunkach.

Wśród personelu sanitarnego była świetnie wyglądająca, może 30-letnia pielęgniarka; Nogtiew przedstawił ją jako dawną hrabinę H., z którą będę mógł się bawić, gdyż mówi dobrze po niemiecku. Oświadczyła mi w czystym żargonie żydowskim, że jest urodzoną księżniczką H. ze starego kaukaskiego rodu książęcego i że po odbyciu 5-letniej „sprawiedliwej kary“ za fałszowanie pieniędzy zgodziła się pozostać tu jako pielęgniarka, warunki bowiem odpowiadają jej i nie są takie złe, jak to twierdzi burżuazyjna prasa zagraniczna. Odrazu się zorientowałem, i podziękowałem jej, kiedy zaproponowała mi, że oddaje się na czas pobytu do mojej dyspozycji jako tłumaczka.

Nogtiew oprowadził nas następnie po wyspie, która ma dobrze rozbudowaną sieć dróg komunikacyjnych. Wieczorem zaś w sali teatralnej wielkiego domu klubowego odbyło się specjalne przedstawienie, podczas którego występowali wybitni artyści starej Rosji. Byliśmy wzruszeni produkcjami orkiestry i członków dawnego baletu carskiego, którzy, w straszliwym położeniu, stawiają swoją sztukę ponad wszystko, i podczas występów przechodzili samych siebie. Oklaski nasze szły więc z głębi serca. Setki obecnych więźniów wyraziły swój zachwyt pełnym powagi milczeniem.

Podczas pauz mieszałem się z tłumem więźniów. Z krótkich rozmów zacząłem orientować się w codziennym życiu na Sołówkach. Pomału otwierały mi się oczy. Jako fachowiec byłem zdaleka od walk politycznych, nie miałem pojęcia o politycznym i osobistym terrorze. I dopiero tutaj na Sołówkach miałem okazję zajrzeć za kulisy sprawiedliwości sowieckiej. Szeptem mówili mi skazańcy, że to, co mi gepiści pokazują, nie ma nic wspólnego z prawdziwym życiem na wyspie; aby je poznać, trzeba odwiedzić, i to nagle, robotników, pracujących przy wydobywaniu torfu i przy wyrębie lasu.

Inni więźniowie opowiadali, że w przeddzień naszego przyjazdu wszędzie tam, gdzie miano nas oprowadzać, odbyła się „próba generalna“. I tak kilkudziesięciu ciężko chorych, którzy w zimie przy wydobywaniu torfu i przy cięciu drzewa odmrozili sobie ręce i nogi wskutek nieludzkich warunków pracy, bezpośrednio przed naszym przybyciem usunięto z sal szpitalnych i przeniesiono do odległych baraków, abyśmy ich nie mogli zobaczyć. Straszna „karna izba izolacyjna“ gdzie łamie się opór więźniów najbrutalniejszymi środkami terrorystycznymi, została także uporządkowana przed naszym przybyciem i zmieniona na niewinną celkę więzienną.

Jeden z więźniów zakomunikował mi szeptem, że ubiegłej zimy, kilku set skazańców, którzy, zrozpaczeni, wspólnie zaprotestowali przeciwko nieludzkim warunkom pracy, jako „wzdragających się pracować“ zostało poprostu zapędzonych na brzeg nieco zamarzniętego morza, gdzie ich wystrzelano z karabinów maszynowych, a następnie rzucono do wody. Protestowali zaś przeciwko temu, że w ciągu całego roku bez jednego dnia wypoczynku musieli ciężko pracować przy wydobywaniu torfu i wyrębie lasu przez 14 godzin na dobę, nie mając chwili wypoczynku i wystarczającego pożywienia.

A inny więzień powiedział mi, że bym zaproponował Nogtiewowi urządzenie, jak to jest tutaj w zwyczaju, „ćwiczeń w strzelaniu do żywego celu“. Jest mianowicie blisko mieszkania Nogtiewa specjalny mur, gdzie na spiczastym daszku sadza się więźniów, niepodobających się kierownictwu obozu, a zwłaszcza bezdomne dzieci — bezprizornych, do których następnie zupełnie pijani komendanci obozu strzelają z pistoletów. Z nieszczęśliwców tych zdejmuje się przedtym ubranie i sadza się ich na daszek jak na konia, tak że przymarzają formalnie do muru. Strzela się do nich nawet wtedy, kiedy mają w sobie już kilka kul. Przymarzli bowiem i nie mogli zlecieć.

Powyższe wypowiedzi potwierdził mi 22-letni delegat komunistycznej młodzieży Polski, który przez dłuższy czas pracował w wydziale młodzieżowym Kominternu, a który został skazany na 10 lat izolacji na Sołówkach za należenie do opozycji t. zw. „prawicy“ (umiarkowany kierunek w partii). Dodał, że na Sołówkach dzieją się rzeczy znacznie gorsze.

Byłem głęboko wzburzony. Pobyt na Sołówkach otworzył mi oczy na przerażający „nowoczesny wymiar kary w państwie robotników“.

Natychmiast po powrocie do Moskwy napisałem szczegółowe sprawozdanie o wszystkim, co widziałem i słyszałem, i przedłożyłem je Centralnej Komisji Kontrolującej Partii. Skutek był taki, że na Sołówki wysłano komisję, która stwierdziła, że więźniowie żyją tam i pracują w przerażających warunkach, że panuje tam niesłychany terror Nogatiewa, a wartownicy znęcają się nad więźniami oraz, że setki „izolowanych“ zamordowano. Nogatiewa usunięto, ale niedługo potym wypłynął jako kierownik całej sowieckiej gospodarki leśnej oraz przemysłu północnej Rosji przerabiającego drzewo. Jego władzy podlegają nie tylko te biedne nieszczęśliwe masy przymusowych robotników w licznych obozach koncentracyjnych północnej Rosji; obecnie jest on także dowódcą potężnej armii kołchoźników, owych „dobrowolnych“ robotników leśnych, których miliony pędzi się corocznie do lasów północnej Rosji, gdzie składają swój haracz rządowi sowieckiemu.

BUDOWA MOSTU WOJENNEGO

w ciągu 36 godzin przez organizację Todt'a

Oto jest nasz most wojenny. wówczas staliśmy tu przed ruinami wysadzonego żelazo-betonowego mostu. Zespoły budowy mostów, wysadzające i oczyszczające, naszego oddziału O. T. wzięły się do roboty. Usuwanie gruzów przedstawiało niewymowne trudności. Samych tylko ładunków wybuchowych potrzeba było 90. W tym samym czasie należało zorganizować dowóz budulca na nowy most z oddalonego równo o 100 km. tartaku, który na nowo uruchomiono. Kolumna brygady przewozowej Todta N. S. K. K. z 9 maszynami została odkomenderowana do tego celu.

Zaledwie ludzie z oddziału budowy mostu uporali się z wyładunkiem przewiezionego ciężkiego sprzętu, zaledwie był ukończony montaż ram i ustawienie motorów, gdy nadjechały już także pierwsze transporty drzewa. Jedno kółeczko musi chwytać drugie, jeśli taka budowa mostu ma się udać w krótkim, przez wojnę dyktowanym, przeciągu czasu, podczas gdy na drugiej stronie jeszcze oddziały oczyszczające wyciągały z toni ostatnie bryły betonu, z tej strony zaczęły już kafary wbijać pierwsze przęsło na przyczółku mostowym.

Cała długość wynosi 44 m. Przez 36 godzin śledziliśmy jego stawanie się, zanim był gotów. To tylko szczupły epizod, przeżyty na autostradzie Mińsk — Moskwa, wśród ociekających potem, w natężeniu pracujących robotników frontowych i ostro wydających zlecenia inżynierów, których jedyną troską w ciągu tych 36 godzin było wolne od tarć wzajemne chwytanie się wszystkich kółeczek, które należały do maszynerii pracy przy tym moście: oczyszczanie, dowóz budulca, dowóz sprzętu, roboty budowlane.

Był to tylko mały epizod w ramach ogólnego przeżycia, ogólnego wysiłku. Lecz z dzienników budowy niewielu jednostek O. T. z liczbą około 25 oddziałów budowlanych zestawiliśmy następujący obraz pracy na przestrzeni Mińsk — Smoleńsk.

19 mostów z rozpiętością od 30 do 65 m. i wysokością aż do 12 m. wykonano w okresach budowlanych od 2 do 8 dni. Przecinają one rzeki, drogi i tory kolejowe, mają wytrzymałość nośną od 16 do 24 ton i wszystkie posiadają dwa tory na jezdnie, częściowo tor dla cyklistów i tor dla pieszych.

W tym samym czasie wybudowały te same oddziały na drogach bocznych dalszych 17 mostów o rozpiętości od 30 do 110 m. i wysokości do 11 m.

Oddziały tych jednostek, wysadzające w powietrze i oczyszczające usuwały nie tylko gruzy na miejscach budowy mostów, ale oczyszczały samą szosę z niezliczonych czołgów i aut, które bolszewicy w swoim odwrocie musieli porzucić; oczyściły większą ilość poważniejszych zapór przeciwczołgowych i unieszkodliwiły ładunki materiałów wybuchowych i opatrzone mechanizmami zegarowymi miny.

Do mniej skomplikowanych prac przy naprawie dróg, jak zasypywanie lejów i szutrowanie, wciągnięto tysiące rosyjskich robotników, nad którymi straż i kierownictwo poruczone zostało pracownikom frontowym wojsk budujących drogi. Ciężki sprzęt, jak walce parowe, maziarki smołowe, sprowadzono z daleko na tyłach znajdującego się parku oddziałowego. Wiele tysięcy metrów kwadratowych drogi otrzymało nową solidną, smolną nawierzchnię, setki kilometrów poprawiono, wyrównano, wyszutrowano, lub wyłożono kamieniem. Obecnie na tej szosie komunikacja odbywa się ciągła i bez przeszkód. Nigdzie już więcej nie trzeba skręcać na objazdy.

Tu i ówdzie spotykamy jeszcze pracownika frontowego na miejscach budowy: sowieccy robotnicy cywilni pracują pod ich kierownictwem. Obraz, który nakreśliliśmy powyżej w kilku cyfrach, jest tylko niedoskonałym tymczasowym zestawieniem. Ostateczny bilans będzie wyglądał daleko poważniej. Nasze oddziały znajdują się obecnie na wschód od Smoleńska. Maszerują one zawsze tuż za frontem. Były one już za Smoleńskiem, gdy bolszewicy wciąż jeszcze w swoich ogłoszeniach prasowych podawali miasto za swoje.

NIEDOLE ANNY 17

Opowieść o losach wilnianki w czasach ostatnich

Nie omyliło Annę przeczucie: po kilku dniach przyszedł papier urzędowy, nakaz eksmisji.

Zrozpaczona Anna poszła do pani Adamskiej.

— Wyrzucają mnie z mieszkania — poskarżyła się.

— I nas też. Cały dom rekwirują dla jakichś tam swoich celów. Już sobie nawet upatrzyłam ładny pokoik w śródmieściu, dość wygodny i nie krępujący. A pani gdzie się podzieje?

— Nie wiem... Wyznaczyli mi mieszkanie aż hen, prawie zupełnie za miastem. Musiałabym 4 czy 5 kilometrów chodzić do pracy.

— To rzeczywiście fatalnie

— Wie pani... — podjęła niepewnie Anna. — Mnie się wydaje, że to wszystko przez Kokoszkina. Zapowiedział, że będzie się mścił za moją odmowę. Pocóż władzom taki domek na Zwierzyńcu? Jestem pewna, że to jego ręka.

— Bo ja wiem?... Chyba nie. Przecież to spada na wszystkich lokatorów. . Chociaż... Może pani słusznie podejrzewa Mikołaja. Kiedyś powiedział do mnie: będę ją gnębił i prześladował, aż skruszę jej opór. Może dotrzymuje słowa, choć wydawało mi się to pustą groźbą...

— Czy można tak gubić niewinnego człowieka? Czy to wolno dla prywaty tak wykorzystywać urząd, władzę?

Adamska roześmiała się.

— Tu jedni drugich straszliwie się boją. Każdy niższy funkcjonariusz słucha ślepo wyższego, choćby ten wymagał głupstw najbardziej fantastycznych.

— Przecież istnieje jakieś prawo....

Adamska wzruszyła ramionami

—Na papierze i w deklamacjach ustnych. W praktyce każdy stara się być samowładnym kacykiem w swoim zakresie, pomiatać ludźmi, ukazywać swoją potęgę.

— Przyszło mi coś na myśl... Pani utrzymuje dalej znajomość z tymi panami, nie pamiętam ich nazwisk, no z tymi NKWD?

— A, z Kolą i z Saszą, owszem.

— Czyby pani nie pomówiła z nimi, żeby jakoś wpłynęli, uspokoili tego człowieka. Jestem przekonana, że straciłam pracę w artelu przez Kokoszkina, a teraz tracę przez niego dach nad głową. Kto wie, co mnie może jeszcze spotkać z powodu tego człowieka.

— Hm.. To nie taka łatwa sprawa. Postaram się jednak. Może coś zrobię. Bo jeśli tak naprawdę jest, jak pani mówi, to wielkie świństwo. Ostatecznie wszystko ma swoje granice. Czego nie lubię, to tego, bym skakała, jak ktoś zagra. Pani nie chce z nim żyć, to pani rzecz i on nie ma prawa zmuszać panią do tego. Mówiąc prawdę, pani jest dziwaczka. Taki piękny chłopak! Ale zmuszać? O, na to nie pozwoliłabym nikomu! Więc dobrze: pomówię!

Już u siebie w mieszkaniu Anna żałowała, że poruszyła tę sprawę z Adamską.

—Niepotrzebnie to wszystko paplałam — wymawiała sobie. — Kto wie, co z tego może wyniknąć. Eksmisji już nie odwrócę. Za trzy dni mnie tu już nie będzie. Wolę mu wybaczyć wszystko zło, niż wiedzieć, że ot, męczy się przeze mnie człowiek w więzieniu, chociaż wyrządził mi tyle krzywdy.

Powróciła nawet do Adamskiej.

— Niech pani lepiej nic nie mówi. Ostatecznie ja mu wybaczam. Byle mi już dalej nie obrzydzał życia.

— Zobaczymy — pokręciła głową Adamska.

Anna zajęła się przeprowadzką. Z żalem żegnała mieszkanko, w którym spędziła lata swego małżeństwa, w którym Aś ujrzał światło dzienne, gdzie z ust maleństwa padły pierwsze, powitane szaloną radością słowa: „Mama — tata“

Z wielkim trudem a jednocześnie nieśmiałością wprosiła się Anna na mieszkanie do drugiej swej ciotki, Emilii, której mąż był właścicielem większego sklepu spożywczego. Mimo lat 60-ciu wuj Stasiuk, jak nazywała go żona, umiejętnie „zlikwidował“ swój interes. W jego sklepie, ziejącym pustką, gospodarzyli już inni. Wuj Stasiuk w kółku rodzinnym przeklinał ich siarczyście. Przynajmniej raz na dzień musiał przedefilować przed niedawną swą własnością, by uszedłszy parę kroków, splunąć z obrzydzeniem i gniewem.

Przeprowadzka odbyła się ratami przy życzliwej i wydajnej pomocy dwóch najstarszych synów szewcowej, którzy wystarali się o dwukołowy wózek Część rzeczy powędrowała na strych, gdyż mieszkanie ciotki Emilii pełne było gratów.

Już pierwszego dnia pobytu na nowym mieszkaniu ciotka Emila oświadczyła Annie:

— Teraz nas tu tyle kobiet, że odprawiłam służącą. Za ciężkie czasy, żeby teraz trzymać dziewczynę. Niech lepiej jedzie na wieś, do swoich. A Pola niech dobrze pilnuje Asia, żeby nie było nieporządku.

Na każdym kroku Anna czuła się skrępowana zakazami pedantycznej, bezdzietnej, wymagającej ciotki. Wuj Stasiuk robił „dobrą minę“, czuła to Anna, ale nie był zadowolony z gości. A tymczasem Aś musiał przebywać dużo w domu, gdyż zaczęły się wczesne słoty i nie pozwoliły wychodzić z dzieckiem na dłuższe przechadzki. Aś dokazywał w domu, czasem hałasował, na co wuj Stasiuk uskarżał się coraz głośniej. Zmartwiona Anna myślała:

— Może źle postąpiłam z Mikołajem? Może trzeba było poświęcić wszystko, żeby Asiowi było dobrze? Jeśli tak dłużej potrwa, nie będzie mnie stać nawet na kupno odrobiny mleka dla niego!... I co będzie wtedy?

Pewnego dnia, kiedy wieczorem kierowała się do domu, ktoś chwycił ją z tyłu za łokieć.

Obejrzała się i skamieniała z wrażenia.

(C. d. n.)

PIONIERZY NAPRZÓD!

Garść faktów z Laponii i Karelii

(„Deutsche Allgemeine Zeitung" od sprawozdawcy wojennego H. Henne).

I.

Okręg wschodni we wrześniu (PK).

Fin powrócił z obydwoma wywiadowcami z nad rzeki Tundsa i przyniósł notes niemieckiego podoficera. Oczywiście, notes ucierpiał od deszczu, który od kilku dni padał, a okładka, na której było jego nazwisko, wyglądała nieco postrzępiona.

Wówczas, gdy podoficer robił pierwsze swoje notatki, znajdowali się pionierzy jeszcze wyżej nad tak zwaną „drogą kładkową". Była to droga, którą saperzy i pionierzy wybudowali przez las pierwotny i bagno i która gdzieś tam parę kilometrów przed Salla wychodziła na gościniec.

Tą drogą zaatakowano, tą drogą szli naprzód piechurzy, to znaczy, nie szli — pełzali. Metr za metrem trzeba było zdobywać. Las rósł z lewa i prawa jak mur, a tu i ówdzie, a właściwie wszędzie w tym lesie ciągnęły się bagna. I wszędzie, ale ukryte przed oczyma nacierających, znajdowały się szańce opancerzone i stanowiska Sowietów poza gąszczami przed trzęsawiskami nie do przejścia.

Gdy się stanęło tu, na skrzyżowaniu dróg, to znaczy starało się sobie wynaleźć jamę, by się schronić przed ogniem artylerii i granatów bolszewickich, wówczas widziało się przed sobą Sallatunturi. A Sallatunturi było celem tej walki. Albowiem wraz z nim obserwatorzy sowieccy mieli widok na drogę i na las przed Salla. Stanowiło ono podium wysokości 600 m. dla kierowników baterii. I dlatego nie było w tym nic dziwnego, że mogli oni strzelać z dokładnością jednego metra. W tych godzinach, gdy pionierzy dotarli do skrzyżowania dróg, podoficer musiał uczynić pierwsze swoje zapiski. Znajdowały się one tuż za nazwiskami żołnierzy jego grupy i za formułkami na obliczenie ładunków wybuchowych. Mówiło się tam:

„Rankiem o godz. 5,30 znajdujemy się pod gwałtownym ogniem. Nadchodzą meldunki o nieprzyjacielskich czołgach. Montujemy nasze miotacze płomieni. Do miotania ognia jednak nie dochodzi, ponieważ przeciwnik zawraca. Od częstych wyrzutów zepsuł się jeden miotacz. Zniszczył się wentyl".

Konstatuje tylko fakty. Tego, co się poza tym koło niego dzieje nie opisuje. Dowodzi on grupą pionierów i opisuje jej historię. Krótko, rzeczowo i trzeźwo. Leżeli oni tu w swoich jamach i czekali. Piechota szła dalej naprzód. Oni mieli czas i zmuszeni byli dokładniej zaznajomić się ze swoim otoczeniem. Wszędzie widoczne były leje od wybuchów. Na lewo stał rozbity przód armaty. W miejscu, gdzie kończyła się droga kładkowa, urządzono pośpiesznie punkt opatrunkowy.

Mimo wczesnej godziny było już bardzo gorąco. Leżeli w ten sposób, że wiejący od czasu do czasu wiatr niósł im w nozdrza wstrętną woń spalonego lasu, znajdującego się z lewej strony drogi. Ponad nimi śpiewały, latały i syczały pociski. Z tego niewiele sobie robili. Ale źle było, gdy kula strzelca, ukrytego na drzewie, uderzyła znienacka obok nich. Jeden żołnierz wrócił z przedniej pozycji. Otrzymał on postrzał w udo i chromał. Ale zdawało się, że to mu nic nie przeszkadza. Zawołał: „Ci tam na froncie idą dobrze naprzód. Pierwszy most jest jeszcze cały, most nad małym strumieniem błotnistym. Jeśli tak dalej pójdzie, wtedy my..."

W tym momencie rozpętało się piekło na przedzie. I było ono nie tylko na przedzie wśród żołnierzy, z wyciem, trzaskiem i grzmotami, lecz także przedarło się poza skrzyżowanie dróg.

Ktoś krzyknął: „Oni leżą przy drugim moście! Most jest wysadzony. W tyle znajdują się szańce!"

Czasem stawało się na kilka sekund cicho. Zaczerpywali oddechu. Za nimi stał pułkownik na nowym pułkowym stanowisku bojowym. Jego głos był ochrypły i stłumiony. Winne temu były te przeklęte płonące lasy, które w ciągu ostatnich dni zasypywały ich chmurami dymu.

Wóz sanitarny nadjechał z frontu i popędził mimo. Podniósł się tuman kurzu i pyłu. Słońce smażyło gorącym żarem, powietrze grało, śpiewało i syczało, a cała okolica, lasy, błota, i gąszcze zionęły chaosem, śmiercią i zagładą. Starszy żołnierz krzyknął obok podoficera: „Oto nadchodzą czołgi, nasze czołgi idą naprzód!"

Może podoficer myślał: te będą mogły pomóc. Ale i dla załogi czołgów jest tu wściekle wąskie pudło. Czołgi muszą przedostać się drogą, nie mogą zboczyć ani na lewo, ani na prawo, ponieważ ciągnie się tu to przeklęte bagno. Oby się tylko udało!.

Minęła 11 godzina. Ogień na skrzyżowaniu dróg ustał, ale na przedzie przy moście trajkotały jeszcze karabiny maszynowe i grzmiały granaty.

Goniec przybył drogą kładkową, odstawił swój motocykl i pobiegł na stanowisko bojowe. Zanim z powrotem odjechał, leżał przez chwilę z nimi.

„No cóż słychać nowego?" — spytał podoficer. Twarz gońca była czarna od kurzu i sadzy. To była — mówił — wściekła jazda. Z tyłu przy drodze kładkowej pali się las, las, w którym złożono amunicję artyleryjską, przeklęta historia. Ledwo się przedostał. Kapitan P. — próbuje właśnie ze swoimi ludźmi zgasić ogień. Jeden żołnierz został ranny. Na szczęście lekko, od pękających granatów.

Pewnego razu, czy było to koło wieczora, czy na drugi dzień, czy w nocy, która nie znała żadnej ciemności — ujrzeli generała. Swojego generała. Nadszedł z frontu. Odrazu poznali, że także szedł przez bagno, albowiem jego buty były równie mokre i zabłocone, jak i ich własne. A każde spodnie żołnierskie mogły być porównane z jego spodniami. Generał był przy nich tu, na przedzie, tu, w tym kotle czarownic. Rozmawiał z pułkownikiem, siedział skulony z tyłu za urwiskiem, na którym leżeli dwaj zabici bolszewicy, w jamie, gdy artyleria znów grzmieć zaczęła i ostrzeliwać skrzyżowanie dróg.

Generał — to był ich człowiek.

„6 lipca wieczorem o 22 godzinie nadchodzi rozkaz, że winniśmy się przeprawić o godzinie 2 rankiem. Kompania zostaje podzielona. Ja otrzymuję rozkaz: przeprowadzić oddział szturmowy. Zgłaszm się z oddziałem szturmowym o godz. 23,40 u dowódcy 5 kompanii".

Tak jest zanotowane w dzienniku podoficera, znalezionym później nad rzeką Tuntsa.

„Pionierzy, naprzód!"

Zabrali swoje łodzie gumowe i udali się na lewo przez gąszcz ku rzece. Panował swoisty, płowy zmierzch. I deszcz padał. Nieprzyjaciel strzelał z armat i granatników, obsypywał ogniem w sposób planowy teren z lewej i z prawej strony rzeki. Odłamki ćwierkały o konary drzew, albo uderzały z pluskiem w błotnistą ziemię.

Tylko z trudem posuwali się naprzód. Podoficer klął na piechotę. Bracia mogliby tu coś nie coś pomóc. Tutaj to była całkiem przeklęta siekanina. Co chwilę trzeba było rzucać się na ziemię, co chwilę nadlatywał z sykiem taki kuferek i rozrywał las i miotał swoje odłamki po ziemi, że się myślało: Teraz ma już jednego, teraz..."

Czy pionierzy po drugiej stronie drogi w lepszym byli położeniu ?— Nie mógł dokończyć myśli, ponieważ nagle pocisk padał przed nami, niesłyszany spadł z nieba i rozerwał się.

Ktoś zawołał: „Jedna łódź stracona. Komory podziurawione" — „Dalej! naprzód! Po drodze wsadzić korki zatyczkowe. Spróbować, czy przecież powietrze nie zatrzymuje się w środku".

Gęstwina stała się rozleglejsza i niższa. I teraz ujrzeli już także piechurów w jamach. Rzeka musiała być przed nami. Kuolajoki, albo jak się tam ona dokładnie nazywała. To było zresztą tak wszystko jedno! Ci z tamtej strony zionęli ze swoich szańców morderczym ogniem. Ostrzeliwali skraj gęstwiny, łupali swoimi pociskami drzewa. Ale cicho!.. Całkiem zdaleka zbliżało się brzęczenie, głuche i przenikliwe. Zagłuszało klekot karabinów maszynowych, ścieliło się w uszach, kiedy zdawały się jeszcze brzmieć hukiem gwałtownego granatu.

Wspaniałe było to brzęczenie. Uspokajało, pobudzało ich do głośnego zachowania się i nieostrożności. Podnosili głowy. Ich Stuka nadchodziły, niemieckie Stuka, Bogu dzięki!

A później płynęło brzęczenie ponad nami. A potym zajęczała ziemia, wstrząsnęła się, zadrżała. Wybuch rozerwał niebo i puszczę. Potym zamilkły karabiny maszynowe przeciwnika.

Spojrzenie na zegarek.

Atak! Naprzód.

Wypadli z gęstwiny, przedarli się przez bagnistą łąkę. I oto rzeka. Na lewo stała strażnica. Na prawo znajdował się opancerzony szaniec.

Co myślą ci ludzie w tym momencie?

Może myślą: dotychczs idzie wszystko dobrze!

Może myślą: czy inni także teraz nacierają?

Może ktoś myśli: To jest właśnie ta przeklęta rzeka, Kuojaloki nazywa się ona. Finowie przetłumaczyli mi jej nazwę. Rzeka śmierci. Wcale nie piękna nazwa. Dlaczego potyka się tu ktoś na przodzie, dlaczego nie powstaje więcej?... Dlaczego pozostają ci z lewa w tyle?

Potym leżeli w trawie. Powietrze z sykiem wychodziło z komór łodzi. Słyszeli kucie nieprzyjacielskich karabinów maszynowych; unosiły się bezpośrednio nad ich głowami śpiew i poszum snopów, błoto pryskało w ich twarze. Z tamtej strony budowali bolszewicy wokół siebie ścianę śmiertelną. Siedzieli w swoich szańcach i bronili się uparcie i rozpaczliwie. Starszy żołnierz spostrzegł naraz, że podoficer powstał. Stał wśród gradu kul i oglądał się, liczył swoich ludzi, badał łodzie z pełnym spokojem jedną po drugiej. A potym rzekł: „Wszystkie są do niczego".

Starszy żołnierz opowiada później: „Nie mogę pojąć, że mu się nic złego nie przydarzyło. Pobiegł dalej, jak gdyby nigdy nic. Był poprostu fantastyczny".

Krótko mówiąc nie przeszli oni w tym miejscu Kuolojaki. Odciągnęli, względnie odnieśli swoich rannych kolegów aż do skraju gęstwiny i rzucili się tam sami.

Pewnego razu spostrzegli, jak na lewo przez rzekę ktoś przepływał. Z początku myśleli, że jest to bolszewik, ale później, skoro człowiek ten dostał się na brzeg, poznali go. Był on obnażony aż do pasa i miał na sobie tylko spodnie. Na głowie krzywo trzymał się hełm stalowy. Był to porucznik S., który jeszcze raz próbował przejść, by na drugiej stronie zbadać, czy przecież więcej na lewo niema możliwości przeciągnięcia łodzi z piechurami.

Na prawo od nich, blisko drogi, leżał porucznik F. ze swoimi pionierami — szturmowcami przy oddziale przednim. On i jego żołnierze forsowali rzekę śmierci. Podczas gdy na brzegu własne karabiny maszynowe „ograbiały" nieprzyjaciela w szańcach, które stąd dokładnie można było rozpoznać, dotarł on do drugiego brzegu.

„Wyciągnąć granaty mgłowe".

Wszystko było dziełem sekund. W czasie, gdy przed szańcem rozwijały się szaro - białe obłoki, przeprawiali się piechurzy. Między drogą a szańcem wyskoczył F. i jego ludzie. Biegli skokami przez ogień zaporowy nieprzyjacielskich baterii. Rzucali się na ziemię, pozwalali przelecieć deszczowi odłamków ponad ich stalowymi hełmami, podnosili się znowu. Porucznik na przedzie. Czyż wiedział, że z tyłu za nim przyjechał niemiecki czołg obok wysadzonego mostu przez rzekę i nieprzyjacielski szaniec zniszczył bezpośrednim ogniem?

Uderzył naprzód. Widział przed sobą Sallatunturi, cel wszystkich, którzy przed Sallą leżeli i walczyli w boju, trwającym siedem dni i siedem nocy. I z pewnością wszelka jego myśl skoncentrowała się na tym: Musisz iść naprzód z twoimi pionierami. Musisz utorować drogę piechocie. Musisz przeć naprzód aż do tego miejsca, gdzie ta przeklęta droga schodzi się z tą, która prowadzi do Kamiataksa. A wtedy przeciwnik znajdzie się w pułapce, wtedy chwycimy go.

Ale któż wie dokładnie, co on myślał, gdy parł naprzód, gdy wyprostowany wołał do swoich żołnierzy:

„Naprzód na Moskwę!"

Taki to był człowiek, znajdował zawsze właściwe słowa we właściwej chwili, a jego twarz śmiała się przy tym.

Jeszcze strzelało kilku bolszewików, którzy wysunęli się z szańca, ale zostali wybici przez jego ludzi i nacierającą piechotę. Do nowego skrzyżowania dróg było jeszcze może tysiąc metrów. Tysiąc metrów piekła i ognia. Jak często rzucali się w wodę napełnione leje po granatach, jak często podrywali się znowu?...

Nagle wynurzają się przed nimi czołgi. Rzucają się w jamę na ziemi, czekają. Odkryło ich? Czołg zbliża się. Dziesięć metrów na lewo od nich zatrzymuje się. Luka otwiera się błyskawicznie, ukazuje się ręka, coś leci ponad ich głowami

Padal Ziemia leci w powietrze. Ale chłopak rzucił za daleko. Lecz teraz i pionierzy poszli naprzód i rzucają swoje granaty ręczne. Dwaj ludzie wyskakują z otworu. Trzeci pada z powrotem. Granat ręczny rozerwał amunicję w czołgu własną swoją eksplozją. Czołg w płomieniach, pali się.

Naprzód! Porucznik na przedzie. Na prawo pistolet maszynowy. Z lewej strony długi drąg. Naprzód na Moskwę! Tak jest. A inni idą za nim. Dla piechoty i dla następujących czołgów jest jeszcze dość roboty. On toruje tylko ulicę. Nic więcej. Kto później, gdy wszystko się skończyło, szedł drogą do Salla, mógł znaleźć miarę tego, co zdziałali nieustraszeni żołnierze niemieccy.

Las był postrzępiony i spalony, wszędzie stały zburzone i wypalone sowieckie czołgi, które przeciwnik w rozpaczy rzucił do boju. Wiele piętrzyło się w bagnie i nie można ich było wcale wyciągnąć.

SOWIECKIE ZAGŁĘBIE WĘGLOWE

Nawiązując do artykułów „Gońca Codziennego" a zwłaszcza do artykułu w Nr. 48, str. 2, drukujemy dziś artykuł kapitana korwety G. Fuerbringera, opublikowany w Nr. 44 gaz. „Deutsche Zeitung im Ostland".

Skuteczna akcja niemieckich wojsk na lewym brzegu Dniepru znacznie pogorszyła ciężką sytuację ciężkiego przemysłu sowieckiego, tymbardziej, że już zajęcie Krzywego Rogu wytworzyło dla hut sowieckich bardzo przykrą sytuację w zakresie zaopatrywania ich w rudy metalowe. Ale zakłady w Dniepropietrowsku i Zaporożu, produkujące stal, tworzą tylko mały ułamek ciężkiego przemysłu ukraińskiego, którego trzonem są olbrzymie złoża węglowe zagłębia donieckiego nad rzeką Dońcem (Donbas).

Tutaj znajdują się prawie że nie dające się wyczerpać zapasy wysokowartościowego, dobrze koksującego węgla, wydobywanego nie tylko z licznych małych, ale i dobrze zorganizowanych kopalń. Jak wielkie znaczenie ma węgiel Zagłębia Donieckiego, jak również dostawa surowca żelaza i stali dla obszaru przemysłowego w Moskwie, Gorkach, Iwanowie, Jarosławiu i Leningradzie, wynika z tego, że trzeba było wybudować potrójne, częściowo podwójne tory kolejowe między Zagłębiem a Moskwą. Unieruchomienie produkcji surowca żelaza w zagłębiu donieckim będzie miało dla sowieckiego przemysłu uzbrojeniowego tragiczne skutki. Wprawdzie teoretycznie byłoby możliwe zaopatrywanie zagłębia donieckiego w pewną ilość rud z półwyspu Kercz, które stanowią podstawę azowskiej huty stalowej, ale i tutaj akcja niemieckich wojsk zupełnie uniemożliwiła transporty.

Odpadnięcie węgla donieckiego stwarza bardzo ciężką sytuację nie dlatego, żeby brakowało węgla w innych częściach Związku Sowieckiego, a raczej dlatego, że węgiel doniecki jest wysokowartościowy. Na południu moskiewskiego okręgu przemysłowego znajdują się duże złoża węglowe, jest to jednak gatunek pośredni między węglem chudym, a brunatnym, który nie koksuje i dlatego może być używany tylko prawie wyłącznie do palenia w fabrykach i elektrowniach.

Posiadający bogactwa naturalne Związek Sowiecki ma jednak do dyspozycji poważne zapasy wysokowartościowego węgla koksującego nietylkc w Zagł. Donieckim ale i w kilku innych miejscach. Na drugim miejscu ze względu na wysokowartościowy węgiel jest zagłębie kuźnieckie, które z tego względu zostało także drugim centrum przemysłu żelaznego. Dalej na wschód znajdują się również znaczne złoża w Kemerowie i Czeremchowie, jak również nad Angarą, które mają poważne znaczenie dla kolei sowieckich (jeszcze przed kilku laty opalane były tylko drzewem). Są jednak eksploatowane nieracjonalnie.

Trzecie duże zagłębie Związku Sowieckiego zostało znalezione niedługo po tym, gdy wielkie huty żelazne w Magnitogorsku nastawiły się na wymianę węgla i rud z Kuźnieckiem. Zagłębie to znajduje się w Karagandzie, mniej więcej w 2/3 drogi między Petropawłowskiem na kolei syberyjskiej, a jeziorem Bałkasz i zostało w przyśpieszonym tempie połączone z tą koleją. Pomimo oddalenia od Magnitogorska o 1500 km jest ono bazą węglową dla magnitogorskich hut żelaznych; dostarcza paliwa także do wielkich hut miedzi w Kounradzie i Dżeskasganie, miejscowości, znajdujących się w stepach środkowego Kazachstanu, bogatych w rudy miedzi.

Powyższe zagłębia nie wyczerpują jednak bogactw wysokowartościowego węgla. Na przeszkodzie eksploatacji złóż, których istnienie stwierdzono, stoi brak wystarczających środków na uruchomienie produkcji. Pomijając stosunkowo małe złoża w zachodniej Gruzji, na południowym Uralu i na Sachalinie, istnieją duże złoża nad dolnym biegiem Jenisieju, gdzie eksploatacja wysokowartościowego węgla byłaby bardzo wydajna i nietrudna, następnie nad lewobrzeżnym odpływem Amuru — Burcją, jak również nad Peczorą

Pomimo istnienia obecnie wprawdzie zmniejszonych możliwości zaopatrywania przemysłu sowieckiego przez własne zagłębia, to w sytua- wojennej i związanej z nią trudnościami komunikacyjnymi, zwłaszcza wobec dużych odległości, trzeba stwierdzić, że przemysł sowiecki znalazł się prawie w ślepym zaułku.

„Strategik—amator"

w dowództwie brytyjskim

GENEWA, 24 września. (PD). Według „Timesa" konserwatywny członek Izby posłów Commander Bower w przemówieniu swoim krytykował naczelne dowództwo brytyjskie.

W taktyce naczelnego dowództwa brytyjskiego, powiedział Bower, widzi „rękę strategika - amatora". Chwilami ma nieprzyjemne uczucie, że we wszystkich sprawach wojskowych Niemcy są mistrzami Anglików, tak w zakresie zakrojonej na szeroką skalę koncepcji, jak i w zakresie jej realizacji. Pomału odnosi się nieodparte wrażenie — a on, Bower, mówi jako człowiek, który, po skończeniu dwóch brytyjskich akademij wojskowych, strategię dokładnie poznał — że Niemcy dla każdej sytuacji mają opracowany plan, podczas gdy strategia angielska jest oportunistyczna i żyje „z dnia na dzień".

Brytyjskie kierownictwo wojny nie pracuje bez zgrzytów. Tak być nie powinno. On, Bower, jest skłonny przypuszczać, że powodem tych zjawisk zaburzeniowych jest potrójna funkcja Churchilla, który jest jednocześnie i przewodniczącym gabinetu wojennego, i przewodniczącym wydziału obrony kraju, i ministrem obrony, a to tym bardziej, jeśli się zważy, że Churchill, jako minister obrony, jest władny wydawać zarządzenia i przepisy postępowania dowódcom poszczególnych grup wojskowych.

Nadto Churchill nie był wybredny przy wyborze podległych sobie osobistości. Zaprowadziła go zbyt daleko chęć zrobienia z gabinetu ministrów jednoosobowego rządu. Cały szereg jego ministrów zostało tym, co zewnętrznie reprezentują, nie ze względu na swoje osobiste zdolności, lecz tylko ze względów politycznych. Dochodzi do tego i to, że ratowali się, uciekając stale pod „skrzydła opiekuńcze Churchilla", gdy stanowisko ich było zachwiane przez krytykę publiczną. On, Bower, cieszy się, że tak w prasie, jak i w parlamencie zjawiają się znaki, że pomału i prasa i parlament mają dosyć tej metody.

ś. † p.

Magdalena z Szustrów

MACULEWICZOWA

właścicielka maj. Bobrykowszczyzna

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 24.IX. 1941 r. w wieku lat 71.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dn. 26.IX. o g 9 rano w kościele parafialuym w Mejszagole, po czym nastąpi złożenie zwłok do grobów rodzinnych w Bobrykowszczyźnie.

O czym zawiadamia **Rodzina.**

ś. † p.

Jakub-Julian Sobański

po długich cierpieniach zmarł dnia 24 września 1941 r. przeżywszy lat 71.

Wyprowadzenie zwłok z kliniki chirurgicznej przy ulicy Gedimino (d. Mickiewicza) 33 do kościoła po-Bernardyńskiego nastąpi w piątek dn. 26 września o godz. 17-ej. Nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy zostanie odprawione w tymże kościele w sobotę 27 września o godz. 10-ej, po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu po-Bernardyńskim.

O powyższym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku **Żona i Dzieci.**

ś. † p.

EDWARD BRUKIER

zmarł nagle przeżywszy lat 40

Eksportacja z kostnicy przy szpitalu św. Jakuba nastąpi 26. IX. 41 o godz 10-ej rano na cmentarz św. Piotra i Pawła.

O czym zawiadamiają **Żona Syn i Przyjaciele.**

Okres sadzenia drzewek już się rozpoczął

Już się rozpoczął okres sadzenia drzewek owocowych, niezmiernie aktualny, ze względu na spustoszenia wyrządzone w sadach przez ostatnie surowe zimy. Jesienny okres sadzenia jest szczególnie sprzyjający w glebach lżejszych, na gruntach cięższych — gliniastych lepiej jest sadzić drzewka wiosną. Przy doborze odmian należy przede wszystkim wybierać odmiany odporne na mrozy. W większych sadach, obliczonych na produkcję owoców na sprzedaż, lepiej jest sadzić wiele drzew tej samej odmiany. Sady mniejsze przeznaczone na użytek gospodarza i jego rodziny mogą składać się z wielu odmian. Jednocześnie jesień jest najlepszym okresem do sadzenia drzew ozdobnych oraz żywopłotów.

Przy zakładaniu sadów i zaopatrywaniu się w płonki, należy pamiętać o zasadzie, że kto pierwszy, ten lepszy. Kto pospieszy zaopatrzyć się wcześniej w sadzonki, ten napewno znajdzie w szkółce lepszy i większy wybór odmian.

W Wilnie będzie czynnych 41 szkół

Nauczanie języka niemieckiego

Jak nas informują organy oświatowe, na terenie Wilna zostało otwartych 41 szkół powszechnych. Przewidywano uruchomienie 49 szkół, lecz ze względu na trudności lokalowe otwarcie 8 szkół uległo opóźnieniu. Szkoły te będą niebawem otwarte po przeprowadzeniu remontu i dostosowaniu pomieszczeń.

Reorganizację szkół oraz opracowanie nowych programów ukończono w ostatnich dniach. Do pracy w szkołach powołano 439 nauczycieli.

Nauczanie języka niemieckiego odbywać się będzie we wszystkich szkołach. Celem umożliwienia uczniom lepszego opanowania języka niemieckiego usunięto z programów wszelkie języki obce oprócz łaciny.

Otwarcie sezonu koncertowego w Filharmonii

Zimowy sezon koncertowy Filharmonia otwiera pierwszym koncertem symfonicznym w sali filharmonii przy ul. Auszrosvartu (d. Ostrobramska) 5, w najbliższą niedzielę 28 września, punktualnie o godz. 17. W programie utwory kompozytorów niemieckich i litewskich. W koncercie bierze udział połączona orkiestra rozgłośni wileńskiej i filharmonii, pod batutą kompozytora Stanisława Szymkusa. Zakończenie koncertu punktualnie o godz. 19,15.

W przyszłości koncerty będą częstsze. Zamierzone jest organizowanie zarówno koncertów symfonicznych, jak i występów chóru.

Rolnictwo w okręgu wileńskim

Podstawowym systemem rolniczym na terenie okręgu wileńskiego jest t. zw. trójpolówka. Grunty są tutaj przeważnie średniej jakości, przy czym przeważa typ gospodarstw drobnych, do 6 ha. W powiecie wileńskim jest 375 wsi skomasowanych. w których gospodarze już wyszli na kolonie. Zajmują one powierzchnię około 66.363 ha. Oczekuje jeszcze komasacji 466 wsi o powierzchni 47.557 ha. Grunty tych wsi są w tak zw. „sznurach", których poszczególny gospodarz posiada po kilka. Taka sytuacja nie zezwala na prowadzenie intensywnego gospodarstwa o wysokiej produkcji.

Wtrzymana przez bolszewików komasacja wsi jest dzisiaj najaktualniejszą kwestią rolnictwa na Wileńszczyźnie. Bolszewicy nie dopuszczali komasacji, ponieważ osiedla zbiorowe rolników ułatwiały im wprowadzenie kołchozów. W okresie przedwojennym było przygotowanych do komasacji 28 wsi o powiedzchni 5787 ha.

Obecnie władze popierają wszelką inicjatywę, zdążającą do podniesienia produkcji gospodarstw rolnych. Rolnicy mają zapewnione poparcie władz na wszystkich polach. co niewątpliwie przyczyni się do zagojenia ran, zadanych przez bolszewicką politykę agrarną.

Niebawem zostaną powołane specjalne komisje rzeczoznawców, które ustalą na miejscu, czy gospodarstwa są prowadzone odpowiednio.

Wiadomości z dnia

26 września PIĄTEK Cypriana, Justyny

— OPRACOWYWANIE NOWYCH PROGRAMÓW. Zarząd Oświatowy przygotował nowy program nauczania dla gimnazjów i szkół powszechnych. Opracowuje się także program nauczania dla seminarium nauczycielskiego, szkół specjalnych (dla niewidomych, głuchoniemych i t. p.) oraz dla instytutów dla dorosłych, jakie będą uruchomione na miejsce t. zw. uniwersytetów ludowych.

— PRZEMYSŁ METALOWY W WILNIE. Na terenie okręgu wileńskiego pracują różne przedsiębiorstwa przemysłu metalowego. Produkują one przeważnie maszyny rolnicze, jak: żelazne brony, kultywatory i t. p. sprzęt rolniczy.

Wszystkie te przedsiębiorstwa posiadają surowca pod dostatkiem, to też praca odbywa się w pełnym tempie.

— SPRZEDAŻ MIĘSA I SŁONINY. W rejonowych sklepach „Maistasu" w bieżącym tygodniu będzie dokonywana sprzedaż mięsa i słoniny na odcinek „mięso nr 4" karty żywnościowej. Racja mięsa wynosi 150 gr. na osobę tygodniowo, a słoniny — 150 gr. (s).

— ZAOPATRYWANIE LUDNOŚCI W MASŁO. Sklepy rejonowe Pienocentrasu oraz sklepy Maistasa, którym zlecono sprzedaż masła w bieżącym tygodniu będą sprzedawały masło na odcinek kartki żywnościowej „B nr 2". Racja tygodniowa dla jednej osoby wynosi 200 gr. (s).

— PRZYBYŁY TRANSPORTY GRZYBÓW. Przywieziono do Wilna 2 wagony grzybów z Nowoświęcian. Grzyby te są przeznaczone dla miejscowych fabryk konserw. W najbliższych dniach są spodziewane dalsze transporty grzybów z okolic lesistych, gdzie grzyby znajdują się w wielkiej obfitości.

— INSPEKTORAT HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY W WILNIE. Naczelnik Inspektoratu handlowo-przemysłowego w Wilnie przy ul. Gedimino (b. Mickiewicza) 1 przyjmuje codziennie od godz. 11—12. Wydział przemysłowy, do którego należy zwracać się we wszystkich sprawach, dotyczących wytwórni i zakładów przemysłowych, mieści się przy placu Napoleona Nr 8.

— BIURO PRACY DLA ŻYDÓW. Na terenie ghetto powstało biuro pracy, które rejestruje żydów, mogących pracować i kieruje ich na roboty poza obrębem ghetto na podstawie zapotrzebowań, przesyłanych przez organy administracyjne.

— CUKIER DLA PSZCZÓŁ. Pszczelarze mogą uzyskać cukier na zimowe dokarmianie pszczół na podstawie odpowiedniego zaświadczenia agronoma rejonowego. Cukier otrzymają tylko ci pszczelarze, którzy dostarczą do Sodyby odpowiednią ilość miodu i wosku. Za 1 kg miodu pszczelarze otrzymają 17 rb., a za 1 kg. cukru będą płacili po 4 rb. 80 kp.

— SKWER KOŁO ZIELONEGO MOSTU. Ukończono już rozbiórkę zburzonego bloku domów przy ul. Wileńskiej koło Zielonego Mostu. Obecnie odbywa się zwózka pozyskanych z rozbiórki materiałów. Po zrównaniu pozostałego po rozbiórce placu będą na nim ustawione ławki i urządzony skwer.

— WYPADEK Z ROWERZYSTĄ. Onegdaj, jadący rowerem Sierakauskio g. (d. Sierakowskiego) 17-letni Jan Krzyszkiewicz wskutek nabrania wielkiego rozpędu na spadzistej ulicy najechał na przechodzącą Teofilę Siemaszkiewiczową, która doznała skutkiem zderzenia wybicia kilku zębów i innych licznych obrażeń. Ofiarą wypadku zaopiekowało się pogotowie. (t).

— WIERCENIE NOWYCH STUDNI. Ze względu na możliwość wzrostu spożycia wody z wodociągów miejskich zarząd miejski jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym zamierza wywiercić dwie nowe studnie artezyjskie i odpowiednio rozszerzyć stację pomp. Jak wiadomo, w r. b. odczuwano wiosną, podczas pobytu bolszewików pewien niedostatek wody, który usunięto przez wywiercenie w lipcu jednej studni artezyjskiej.

— WIADOMOŚCI W JĘZYKU POLSKIM. Rozgłośnia wileńska nadaje w języku polskim ostatnie wiadomości z frontu oraz inne codziennie w godzinach 13, 15 i 17.30. Oprócz tego codziennie w godz. 12.15 i 12.30 są nadawane specjalne komunikaty dla rolników po polsku.

— Z DZIAŁALNOŚCI INSPEKCJI SANITARNEJ. Miejska inspekcja sanitarna prowadzi nieustanny nadzór nad rynkami, wytwórniami artykułów spożywczych oraz nad wszystkimi barami, restauracjami i jadłodajniami. Szczególną uwagę zwraca się na jakość produktów spożywczych. Codziennie pobiera się setki próbek, które następnie są przesyłane do zbadania laboratoryjnego. Do zakresu działalności inspekcji sanitarnej należy również badanie stanu sanitarnego przedsiębiorstw, wykonywane w ścisłym kontakcie z inspektoratem pracy.

— BIBLIOTEKI PUBLICZNE W WILNIE. Na terenie Wilna w chwili obecnej są czynne 4 biblioteki publiczne, cieszące się wielką frekwencją. Inne biblioteki publiczne obecnie zostały poddane reorganizacji i po uporządkowaniu będą również udostępnione szerokim warstwom publiczności.

— ROZBUDOWA KREDOWNI W RUDOMINIE. Istniejąca w Rudominie (pow. wileński) wytwórnia kredy została obecnie poddana gruntownej przebudowie. Kredownia zostanie unowocześniona i po ukończeniu budowy znacznie zwiększy swą produkcję. Przewiduje się również zwiększenie ilości zatrudnionych robotników.

— SZKOŁA POWSZECHNA Nr. 15 przyjmuje zapisy dziewczynek do wszystkich klas oraz udziela informacji co dzień w godz. od 9 do 13 w lokalu przy Antakalnio g. (d. Antokolskiej) Nr 108. Lekcje rozpoczną się w poniedziałek, 29 września. — a.

OFIARY

Wiera Majewska na b. więźniów politycznych Polaków — 20 rb. Nr 41.

Nowe normy żywnościowe

Jak już podawaliśmy. od dnia 22 b. m. obowiązują nowe normy żywnościowe. Jedna osoba otrzyma tygodniowo następujące racje żywności:

Chleb.	1700 gr.
Słonina	150 gr.
Masło	200 gr.
Kasze	100 gr.
Cukier	100 gr.

ew. zamiast cukru odpowiednia ilość słodyczy. (s)

Zgubione

W czwartek, 25 bm. na szosie Niemenczyn—Wilno następujące dokumenty na imię Stanisława Bernackiego: metryka urodzenia, wydana przez parafię Św. Mikołaja we Lwowie; svetimszalio liudijimas, wydany przez I komisariat policji litewskiej w Wilnie; legitymacja nauczycielska b. gimn. państw. im. Stanisława Augusta w Wilnie, wydana w 1938 r. przez Kuratorium Wileńskiego Okr. Szkolnego; kwit na 8 mtr drzewa brzozowego, wydany 24 bm. przez leśnictwo w Bezdanach i inne notatki — unieważnia się. Łaskawy znalazca proszony jest o odniesienie zgubionego portfelu z wymienionymi dokumentami do administracji „Gońca" za nagrodą.

PODZIĘKOWANIE

Wielebnemu ks. Proboszczowi par św. Jakuba ks. Piekarskiemu, ks. Ministrowi O. O. Jezuitów ks. Sowowie, O. O. Franciszkanom, S. S. Nazaretankom oraz wszystkim. którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. Jadwigi Łukiewiczowej — Serdeczne „Bóg zapłać" składa **Rodzina**

KINA

Kino „CASINO", Didžioji — (Wielka) 47.

Wielki film kryminalny!

HALLO! RADIO POLICYJNE DONOSI...

Nadprogram: **Ostatnie wiadomości z frontu. Walki pod Tallinem i Leningradem.**

Początek seans. o g. 15.30, 17.20 i 19.20. Kasy czynne od g. 14.30

Kino „MUZA" Naugarduko (Nowogródzka) 8

Rewelacyjny film kryminalny! Pierwszy raz w Wilnie!

„Fałszerze pieniędzy"

W rolach gł.: Kirsten Herberg, Rud. Fernau, H. Brix. Początek seansów: godz. 15, 17 i 19.15.

FILHARMONIA

Otwarcie sezonu koncertowego w niedzielę 28 b. m. o g. 17

I-szy KONCERT SYMFONICZNY

z udział. połączonej orkiestry Filharmonii i Rozgłośni wileńskiej. Dyryguje komp. S Szimkus. W programie: Beethoven, Czziurlionis, Weber, Wagner, Brahms, Sibelius. Bilety w cenie od 0 50 do 6.— Rb. sprzedawane są w kasie Filcharmonii w godz. 10—13 i 17—19

Filmtreuhand Generalreferat Ostraum. Zweigstelle — Wilna, Gediminostr. 16 — przyjmuje oferty na kompletną instalację świetlną i instalację motorową w kabinie projekcyjno-dźwiękowej **kina „Adria".** **Informacje**: Gediminostr. 16, pokój 2, -s piętro.

Sadźcie sady! Największy zysk, najpewniejsza obecnie oszczędność! **Drzewka owocowe** odporne na mrozy. Zamówienia: p. Sužonys k/Niemenczyna, Daniłowo. Taurogiński, lub — Wilno, Kalvariju (Kalwaryjska) 148 i Žygimantų (Zygmuntowska) 26, sklep

Poszukiwani robotnicy do **robót ziemnych,** mężczyźni powyżej 25 lat, z własnymi łopatami. Zgłaszać się o godz. 7 rano — Ponerių g. (Ponarska) 83, Trust Budowlany. Wynagrodzenie około 18 rb. dziennie.

LEKARZE

Dr. med. **Eugeniusz Iszora** Spec. choroby dzieci. Wznowił przyjęcie chorych w godz. 4—5 po poł. Gedimino (d. Mickiew.) 22a—18

Dr. **Janina Jurczenkowa** choroby skórne, weneryczne, kobiece. Wilno, Jogailos g-ve (Jagiellońska) 16—6. Przyjmuje od g. 17—19.

Dr. **Zygmunt Kudrewicz** Spec.: weneryczne, skórne, syfilis i moczopłciowe, Wilno, Pilies (Zamkowa) 15. Przyjmuje: od 7—13 i od 15—20

Dr. med. **K. ŁUKIEWICZ** Choroby Skórne i weneryczne Vilniaus (Wileńska) 28 m. 3, przyjmuje od 1—2 i od 6—8.

AKUSZERKI

Maria Laknerowa przyjmuje od 9 rano do 7 w. J. Jasinskio (Jasińskiego) 7—5

W. Śmiałowska Pilies g. (Zamkowa) 26—6

LOKALE

Poszukuję dobrze umeblowanego pokoju z wygodami w śródmieściu wzamian za opał lub za zapłatę. Oferty do adm. „Gońca" pod № 505. 1060

Wynajmę pokój umeblowany z wygodami koło dworca lub w śródmieściu. Oferty do adm. „Gońca" pod „R" 1048

PRACA

Potrzebna służąca do pracy domowej. Paneriu (Ponarska) 42—6 1061

Potrzebna terminatorka do pracowni krawiectwa damskiego Jogailos (Jagiellońska) 6—20. 1058

Potrzebny ekonom lub ogrodnik do pomocy w większym gospodarstwie. Zgłosz.: Vysk. Valanczaus (d. Piaskowa) 1—3, od godz. 9—10. 1071

Wychowanek oo. Jezuitów z małą maturą poszukuje kondycji na wsi w zakresie 2 klas gimnazjalnych, może pomagać w gospodarstwie. Oferty do administracji „Gońca" dla „L. H."

Handel i Przemysł

Aparaty radiowe elektryczne naprawia solidnie i tanio **Wiktor Jasiunas** Auszros Vartų (Ostrobramska) 20 Fachowe porady bezpłatnie.

Kosmos Radio **Cz. Dagys**, Wilno, Gedimino, (d. Mickiewicza) 6. Kupi maszyne do pisania, odbiorniki radiowe, radiosprzęt, elektryczne przyrządy pomiarowe i materiały instalacyjne. 780

Nauka i wychowanie

Dla młodzieży kursy licealne języka niemieckiego od 1-go października. Seliu (Sołtaniska) 1—1, Danecki. 1051

Germanistik-Institut" Didžioji (Wielka) 2—1. Język niemiecki — szybko, fachowo, gruntownie, najtaniej.

Lekcje języka niemieckiego. Dowiedzieć się godz. 5—7 wiecz. Czziurlionių (d. Zakretowa) 20—1 1067

Niemiecki metodą naturalną (Berlitz), pojedyńczo i grupowo. Zarzecze 16, dr. Puciata godz. 17—18 1035

Privatschule für Deutschen Unterricht. Nauka niemieckiego. Gedimino (d. Mickiewicza) 4. —a

Teresa Dąbrowska, pianistka (dyplom konserw. warszawskiego) udziela lekcyj gry fortepianowej. Solfeż i teoria na miejscu. Dainavos (Piekiełko) 7—2 1075

Kupno i Sprzedaż

Akordeon kupię. Oferty do adm „Gońca" pod „Akord" 1005

Kupię znaczki pocztowe do kolekcji J. Jasinskio (Jasińskiego) 16—3 wejście z Pakalnės (Podgórnej) naprzeciwko „Szopena" od godz. 15 do 16[15]

Kołnierz damski skunksowy i karakułowy męski do sprzedania. Oglądać tylko w godz. 5—16. Klajpedos (Żeligowskiego) 1—41. 1017

Kuchenkę przenośną kaflową bardzo praktyczną, 3 fajerki, duchówka—sprzedam. Lubarto (Grodzka) 35—1b, Zwierzyniec. 1010

Kupię białą harmonię koncertową. Zgłoszenia: Bonifratrų (Bonifraterska) 2—4 1068

Kupię płaszcz męski fason wiedeński (szeroki) Oferty do adm. „Gońca" pod „Wiedeński" 1075

Kupię płytkę elektryczną lub imbryk. Zgłaszać się: Liubarto (Grodzka) 11a—3 Zwierzyniec od godz. 14—17. 1069

Kupię zimowy płaszczyk dla rocznego dziecka; zgłoszenia z płaszczykiem do okienka ogłoszeń. —g

Kupię natychmiast siodło męskie. oferty kierować do adm. „Gońca" z bliższym określeniem dla „R.R." 1057

Poszukuję okazyjnie książek rolniczych. Zgłoszenia V. Valanciaus (Piaskowa) 1—3 od godz. 9—10 1039

Radio bateryjne, maszyna do szycia ręczna syst. „Singer" i inne — do sprzedania Moniuszkos (Moniuszk) 46—4.

Sprzedam pianino Sommerfeld względnie zamienię na futro Zgłoszenia: Dzukų (Szkaplerna) 35—27. —g

Sprzedam fortepian „Schrödera" jesionkę męską, lustro, książki. Skapo (Skopówka) 4 pokój 10 od 17—18. 1064

Sprzęt kuchenny oraz obrusy do sprzedania. Oglądać tylko w godzinach 15—16 Klajpedos (Żeligowskiego) 5—41 1049

Sweter damski i męski lub wełnę kupię. Sklep kapeluszy. Gedymino (Mickiewicza) 22 1062

RÓŻNE

Biuro podań do władz niemieckich Stephana-Arthura Mauera. Jurgio (d. Świętojerska) 4—5 604

BIURO PODAŃ (tłumaczeń) do władz w językach: niemieckim i litewskim. Vilniaus (Wileńska) 25—5, wejście z frontu. 725

Podania i tłumaczenia do władz w jęz. niemieckim i litewskim. Odminių (d. Garbarska) 1—26, róg d. Mickiewicza 617

Przyjmę konia na przechów przekarmienie. Zgłoszenia: Wilno. Sielu (Sołtańska) 12—3. 1037

Poszukuję wierżawy folwarku lub mniejszego gospodarstwa chętniej w pobliżu Wilna, posiadam inwentarz żywy i martwy. Oferty kierować do adm. „Gońca dla „R R." 1056

Podania tłumaczenia do władz niemieckich fachowo niedrogo Algirdo (Piłsudskiego) 1—17 wejście z podwórza ul. Sztyckiego. 1147

Proszę odnieść wieczne pióro pożyczone w Gebietskommissar. dnia 24 IX 41 Adres: Jagaillos (Jagiellońska) 3—2. Westfort 1052

Proszę Eugeniusza Alekiejnka w Grodnie, albo Tadeusza Arendta o zawiadomienie Zofii Leśniewskiej, że matka jej mieszka w Wilnie, Algirdo (Piłsudskiego) 18—17. 1046

Tapicer przyjmie reperacje mebli i kanap. Bonifratrų (Bonifraterska) 14—1 1036

Warsztat ślusarski W. Korkucia został przeniesiony z zaułka Dominikonų (Dominikańskiego) na ul. Vilniaus (Wileńską) 9. —a

Wyszła do lekarza i nie powróciła do domu Sabina Malinowska lat 62, ubrana w szarą suknię, brązowy sweter i czarny płaszcz, choruje na rękę i nogę. Kto wiedziałby o miejscu pobytu zaginionej proszony jest o podanie jej adresu do administr. „Gońca" dla córki Bronisławy Malinowskiej. 1058

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt).
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice—3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.